Nr 143. **Kraków, Sroda 22. Kwietnia 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorotte, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Konferencye w Wiedniu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 22 kwietnia.

Namiestnik Korytowski miał wczoraj długą konferencyę z prezydentem ministrów Stuergkhiem i dyrektorem kancelaryi gabinetowej Schiesslem. — Decyzya w sprawie **obsadzenia marszałkowstwa galicyjskiego** dotąd nie zapadła. Miarodajnemi w tym kierunku będą konferencye, które się tu dzisiaj rozpoczynają, a które potrwają do końca tygodnia. — Jak wiadomo, dzisiaj po południu zbierają się na naradę **posłowie lewicy sejmowej,** jutro zaś rozpoczyna obrady **komisya parlamentarna Koła polskiego,** która ma się zastanowić nad sprawą **uruchomienia parlamentu** i propozycya zwołania **konferencyi przewodniczących** wszystkich klubów parlamentarnych, celem podjęcia tej akcyi. Widoki takiej akcyi dotąd jednak osądzają pesymistycznie. Decydującą w tym kierunku będzie **sesya delegacyjna w Budapeszcie,** gdzie znajdować się będą przywódcy wszystkich stronnictw, prezydent Izby posłów Sylvester i prezydent ministrów Stuergkh.

O uruchomienie parlamentu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 22 kwietnia.

„N. Fr. Presse“ ogłasza wywiady swego korespondenta lwowskiego z politykami polskimi w sprawie uruchomienia parlamentu.

Poseł Kędzior uważa zwołanie parlamentu i przywrócenie życia konstytucyjnego bezwarunkowo za konieczne i wykazuje, że przedewszystkiem leży to w interesie Galicyi, która czeka na ustawę o melioracyach, o kolejach lokalnych i ulgach w podatku domowo-klasowym.

Poseł Głąbiński oświadczył z wielką rezerwą, że oczywiście każdy zastępca ludu nie może ze stanowiska zasadniczego pochwalać dłuższego zawieszenia czynności parlamentu. Polscy posłowie nie mieli jednak dotąd możności wypowiedzenia swego zdania o obecnych stosunkach politycznych. We czwartek zbiera się komisya parlamentarna Koła polskiego i tam zapewne także los parlamentu będzie omawiany. Zanim komisya nie zajmie w tej sprawie stanowiska, poseł Głąbiński nie wypowie swego zdania w tej sprawie.

Poseł Abrahomowicz natomiast oświadcza się przeciw zwołaniu parlamentu, twierdząc, że warunki skutecznej pracy parlamentu nie istnieją i że przyczyny odroczenia parlamentu w marcu nie zostały jeszcze usunięte.

Choroba cesarza.

(Telefonem.)

Wiedeń, 22 kwietnia.

Na zarządzenie lekarzy, poddano wydzieliny cesarza badaniom mikroskopijnym i stwierdzono istnienie diplococcusa, a nie bacyla influenzy. Lekarze przyjęli ten wynik badania z wielkiem zadowoleniem. Lekarze spodziewają się, że o ile nie zajdą jakieś niespodziewane komplikacye, cesarz za 10 dni będzie zupełnie zdrów; wtedy będzie mowa o wyjeździe na południe. Lekarze radzą cesarzowi wyjazd do Miramare, cesarz jednak dotąd opiera się.

Dzień dzisiejszy.

Wiedeń, 22 kwietnia.

„Korrespondenz Wilhelm“ donosi, że cesarz przepędził noc dobrze i miał sen spokojny. — W objawach kataralnych nie nastąpiła żadna zmiana. Apetyt i ogólny stan sił jest zupełnie zadawalniający.

Wrażenie w Petersburgu.

Petersburg, 22 kwietnia.

(WAT). Wiadomości o chorobie cesarza Franciszka Józefa, wywołały w tutejszych kołach dyplomatycznych i politycznych wielkie zaniepokojenie. Wiadomość o chorobie cesarza odbiła się także niekorzystnie na giełdzie.

Wybór w Swieciu.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Poznań, 22 kwietnia.

(WAT). Wczoraj odbył się w Świeciu wybór ścisły na posła do parlamentu niem. Wieczorem ogłoszono wynik tymczasowy wyborów: landrat **Halem** otrzymał 8490 głosów, a kandydat polski **Sas Jaworski** 7282 głosy. Kandydat socyalistyczny 107 głosów. Dotąd niema jeszcze wiadomości o wyniku głosowania z innych miejscowości.

Odznaczenie biskupów maryawickich.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Warszawa, 22 kwietnia.

(WAT). Biskupi maryawiccy Próchniewski i Gołembiowski, z których pierwszy był niedawno w Petersburgu w sprawie przyłączenia sekty maryawitów do prawosławia, otrzymali order św. Anny.

Niemcy i Rosya.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Petersburg, 22 kwietnia.

(WAT). Wbrew zaprzeczeniom ze strony niemieckiej jest faktem, że ambasador niemiecki w Petersburgu, hr. Pourtales, ustąpi tuż po zjeździe cesarza Wilhelma z carem. Zadaniem jego następcy będzie naprawienie stosunków między Niemcami a Rosyą.

Król angielski w Paryżu.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Paryż, 22 kwietnia.

Przy pięknej pogodzie przybyła wczoraj w południe do Calais angielska para królewska na pokładzie swego jachtu. Tłumy publiczności zebrane w porcie, urządziły parze angielskiej burzliwą owacyę. Wśród huku dział, para królewska wsiadła do nadzwyczajnego pociągu, który o godzinie 12 min. 20 wyjechał z Calais do Paryża. Wjazd do Paryża odbył się ściśle wedle ułożonego poprzednio programu. Na Avenue de Bois de Boulogne stały olbrzymie tłumy publiczności, która witała angielską parę królewską hymnem angielskim. Z dworca udali się goście angielscy powozami do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie zamieszkali. — W pierwszym powozie jechał król angielski z prezydentem Poincarem, w drugim królowa Mary z żoną prezydenta. Po przyjeździe do ministerstwa spraw zagranicznych, ambasador angielski przedstawił królowi członków ciała dyplomatycznego.

Bankiet i toasty.

Wieczorem odbył się w pałacu Elizejskim bankiet na cześć angielskiej pary królewskiej, w czasie którego wypowiedzieli toasty prezydent Poincare i król angielski.

Toast prezydenta.

Dziesięć lat upływa od chwili, gdy oba rządy rozwiązały w przyjazny sposób sprawy, rozdzielające je. Układy, które rządy obu państw prowadziły niestrudzenie i nad urzeczywistnieniem których pracował gorliwie król Edward VII. i jego doradcy, stworzyły podstawę porozumienia naszych krajów. Stało się to gwarancyą równowagi europejskiej. Nie wątpię ani na chwilę, że pod opieką Jego Królewskiej Mości ten serdeczny stosunek będzie dalej rękojmią dla dobra cywilizacyi i naszych narodów i całego świata.

Toast króla.

Król Jerzy odpowiedział nast. słowy:

Jest mi szczególnie przyjemnie, że w dziesiątą rocznicę układu, mocą którego kraje nasze zespoliły się po usunięciu spraw spornych, mogę się znajdować w sercu Francyi. Z układu tego wyłoniły się te serdeczne i ściśle stosunki, które nas dzisiaj łączą i które przyczyniają się do utrzymania dla świata tak cennego dobra, jakiem jest pokój. Dziękuję panu prezydentowi za wspomnienie imienia drogiego mego ojca, który z zaparciem się siebie pracował nad zaprzyjaźnieniem naszych krajów. Łączę się z panem z całego serca w życzeniu, aby ten serdeczny stosunek był dalszą ostoją i podporą naszych kulturalnych dążności. Zrealizowanie ich będzie dobrodziejstwem dla obu narodów i stanowić będzie nadzwyczaj cenny spadek dla przyszłych generacyj naszych.

Toasty, które podczas uczty na cześć króla angielskiego w pałacu Elizejskim zostały wzniesione przez prezydenta republiki francuskiej Poincarego i przez króla angielskiego, są tak szablonowe, że nie można z nich wyciągnąć żadnych wniosków w najważniejszej kwestyi, a mianowicie, czy pomiędzy Francyą i Anglią istnieć będzie nadal tylko porozumienie, czy też zawarty zostanie sojusz. Z tego atoli nie można sądzić, jakoby kwestyi tej nie omawiano wcale w Paryżu, albo, że o sojuszu, nie ma mowy. Toasty nie istnieją na to, ażeby o sprawach tak donosłych, zawiadamiać odrazu cały świat. Jeżeliby sojusz anglo-francuski, który uważamy za mało prawdopodobny, miał rzeczywiście przyjść do skutku, to oczywiście nie załatwionoby tej sprawy podczas 4-dniowego pobytu króla angielskiego w Paryżu, lecz musianoby ją pchnąć na zwyczajne tory obopólnych rokowań.

Obydwa toasty stwierdziły tylko, że pomiędzy Anglią a Francyą istnieją od lat 10 dobre stosunki, wiodące do wzajemnego popierania się. Król angielski nazwał te stosunki „serdecznemi i ścisłemi“. W obu toastach poza skonstatowaniem obecnego stanu rzeczy wyrażona jest tylko nadzieja, że stan ów nie zmieni się w przyszłości.

Wojna dwóch republik.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Nowy Jork, 22 kwietnia.

Jak donoszą z Waszyngtonu, rząd amerykański otrzymał zawiadomienie, że Huerta kazał położyć w porcie Tampico miny i ostrzegł eskadrę amerykańską przed wjazdem do portu. Sekretarz stanu dla marynarki i sekretarz stanu dla wojny, obradowali wczoraj do późnej nocy w sprawie akcyi wojennej. Na razie ma być obsadzony urząd cłowy i most kolejowy Syrakuz, które są niejako kluczem do kolei do Meksyka. Huerta kazał ustawić w ukryciu mitraliezy i polecił, aby za wszelką cenę nie dopuszczono do wylądowania wojsk amerykańskich.

Waszyngton, 22 kwietnia.

Wczoraj przez cały dzień obradowała rada admiralicya zastanawiała się nad środkami przy pomocy których możnaby przeciąć Huercie wszelką komunikacyę.

Wylądowanie w Vera Cruz.

Nowy Jork, 22 kwietnia.

(WAT). Wedle wiadomości z Meksyka, wojska amerykańskie wylądowały już w Vera Cruz. Konsul amerykański w Chichuachua wezwał poddanych amerykańskich, aby opuścili natychmiast miasto.

Pierwsze strzały.

Waszyngton, 22 kwietnia.

Sekretarz stanu dla spraw marynarki podał do wiadomości telegram kontradmirała Fletschera z doniesieniem, że wysadził na ląd żołnierzy marynarki i obsadził urząd cłowy w Vera Cruz. **Meksykanie po zajęciu urzędu cłowego rozpoczęli strzelaninę, jednakże granaty z okrętu przewozowego zmusiły ich do cofnięcia się. Amerykanie mieli czterech zabitych i 20 rannych.**

Niemiec przeciw polityce antipolskiej.

W tygodniku „Das neue Deutschland“, organie partyi wolnokonserwatywnej, zdecydowanie hakatystycznej, pojawił się artykuł p. t. „W sprawie kresów wschodnich“, pióra pozasłużbowego tajnego radcy admiralicyi, Pawła Kocha. Autor wychwala na wstępie dzielność żołnierzy polskich, którzy odbyli ostatnie kampanie niemieckie, a z którymi razem służył w wojsku, przyczem wyraża się w następujący sposób: „Niema lepszego instruktora wojskowego nad polskiego sierżanta, ani lepszego przodownika w pracy nad polskiego włodarza, wychodzącego w pole ze swemi Marynkami i Antkami. I dziś jeszcze mam niejednego dobrego znajomego wśród Polaków mojej prowincyi ojczystej, ale — oczywiście — znałem także owego radcę sądowego, kapitana landwery i kawalera żelaznego krzyża, Polaka, który, wziąwszy dymisyę, żądał w księgarni niemieckiej polskiej usługi, ponieważ nagle zapomniał po niemiecku“.

Dalej nawiązując do ostatnich rozpraw sejmowych w sprawie polityki antipolskiej, pragnie wypowiedzieć w tej kwestyi swoje zdanie, które — jak zaznacza — stoi w sprzeczności z „poglądami panującemi“. Jest do tego uprawniony, gdyż od lat 52 obserwuje dokładnie rozwój kwestyi „wschodnich kresów“, i pamięta dobrze „kosynierów“ oraz przebieg walki kulturnej, zna kraj i ludzi oraz miasta i miasteczka. Na podstawie tak dokładnej znajomości stosunków, autor dochodzi do wniosku, że Niemcy „jeżeli będą nadal kroczyć na drodze dotychczasowej, nie osiągną celu upragnionego, t. j. zgodnego współżycia z zadowolonymi Polakami“. Nie można marzyć o wyrugowaniu lub wynarodowieniu trzymilionowej masy Polaków, tembardziej, że przeszkadzają temu dwie cechy charakteru polskiego: religijność i „święta miłość ukochanej ojczyzny“. Autor omawia sprawę moabicką, a potem dolę robotników polskich na obczyźnie i występuje przeciw projektowi, aby robotników polskich osadzać w słabo zaludnionych okolicach. Nie dałoby się to przeprowadzić, gdyż Polak jest przywiązany do ziemi, ale tylko do ojczystej. Autor przywiązuje wielkie znaczenie do „dzieła kolonizacyjnego na kresach wschodnich“ i nie chciałby go na szwank narażać, ale z drugiej strony pragnąłby, aby koloniści niemieccy liczyli bardziej na własne siły, a nie oglądali się wiecznie na pomoc rządową. Wtedy możnaby nawet nie robić trudności polskim robotnikom przemysłowym, powracającym w strony ojczyste, gdyby chcieli osiąść na ziemi. Nawet w Poznańskiem znalazłaby się ziemia, gdzieby ci ludzie mogli się pobudować, byle takie osady powstawały w odosobnieniu i wśród otoczenia czysto ewangelickiego, aby Niemców nie polszczono. Jeśli w ten sposób stworzy się dla Polaków możność powrotu do kraju, to usunie się podstawę do nienawiści. Niemcy są obowiązani do bezwzględnego stania na stanowisku niemieckiem w administracyi, sądownictwie, szkolnictwie i wszelkich kierunkach, „ale właśnie dlatego — kończy autor — powinniśmy wyrzec się polityki kłucia szpilkami wobec materyału ludzkiego, którego zniszczyć nie możemy. Wyrzeczmy się wszelkich prób w tym kierunku, nie słuchajmy tych „znawców polskości“, którzy znajomość swą zdobyli w dwóch albo trzech latach w jakiejbądź Izbie urzędniczej. Zagadnienie jest poważne, i z całą powagą powinniśmy pracować nad jego rozwiązaniem i wystrzegając się wszelkich sposobów, które wywołują tylko nienawiść i rozgoryczenie“.

Tygodnik niemiecki, zamieszczając ten głos wyjątkowy, dodał od siebie kłopotliwą uwagę: „Cieszylibyśmy się, gdyby te bardzo interesujące uwagi wywołały dalszą wymianę zdań w sprawie kresów wschodnich“.

Trzy ofiary pożaru.

Kraków, 22 kwietnia.

W porannem wydaniu donieśliśmy o pożarze, który wybuchł dzisiejszej nocy w Krakowie w domu przy ul. Skawińskiej Nr. 12. W pożarze zginęły trzy osoby. Pożar powstał o godzinie 11 i pół w budynku, należącym do spółki Fränkel, Askenazy i Schönberg. Budynek ten składał się z czterech ubikacyj, mianowicie z dwóch stajni, wozowni i prywatnego mieszkania. W pierwszej stajni umieszczona była para koni, należąca do Abrahama

---

HENRY BARBUSSE

Nocny gość.

Ludwika Doret zasunęła rygiel ciężkiej bramy ogrodu. Następnie, pogrążona w ciemnościach, zawróciła do domu. Noc była tak ciemna, że nie było widać nic, nawet nieba. Mała, ze swą latarką kołyszącą się wśród ciemności, Ludwika zdawała się pląsać na falach morza.

Po pewnym czasie poczuła pod nogami żwir głównej alei; pochylając się, młoda kobieta widziała niewyraźnie, pomiędzy czarnemi zupełnie trawnikami, wydłużającą się jakgdyby w nieskończoność linię drogi. Ludwika szła teraz wzdłuż ciemnej masy nieoświetlonego pawilonu, gdzie spała jej stara matka, jedyna istota ludzka, która w tej chwili znajdowała się oprócz niej, w domu; Stefan Doret wyjechał z domu aż do pojutra.

Ludwika przechodząc, jakby muskała cienie rzeczy: wierzb, które wydawały się klęczącemi, wysokich stojących topoli, dębów, które jak gdyby nagle zatrzymały się w pląsie. Stanęła pośród błyszczącej, jak gdyby zlodowaciałej ciemności przed pierwszym stopniem schodów ganku, szerokim jak płyta mogilna. Po chwili przebiegła wszystkie stopnie, weszła do domu i natychmiast zaryglowała drzwi. Tu dopiero odetchnęła z ulgą, poczuwszy się oddzieloną od tej okropnej ciemności nocy, lodowatego zimna i samotności.

W kuchni Ludwika spostrzegła rewolwer pozostawiony w domu przez Stefana i wzięła go do ręki. Nie był nabity: naboje znajdowały się w szkatułce na strychu. Ludwika podniosła rewolwer. Nie bała się, ale miała, wobec swego zupełnego osamotnienia, poczucie wielkiej odpowiedzialności.

Trzymając w jednej ręce latarnię, w drugiej nienabitą broń, Ludwika otworzyła drzwi od pokoju jadalnego i weszła. Nagle wydała ochrypły okrzyk.

Jakaś postać, która powstała szybko z za stołu i rzuciła się naprzeciw niej... Ludwika spostrzegła w migotliwem świetle latarki, którą trzymała w rękach, pomarszczoną twarz, z brodą i szyją pogrążonemi w cieniu, o oczach błyszczących i zezowatych, z ustami wykrzywionemi czemś w rodzaju uśmiechu.

Ludwika zawołał „Precz!“ i podniosła jednocześnie latarnię i rewolwer. Mężczyzna na chwilę cofnął się, następnie jednak zrobił ruch, jakby chciał wyciągnąć ręce przed siebie i wymamrotał:

—Bez obawy... bez obawy... to mąż pani mnie przysłał. Ja pani wyjaśnię... Następnie powtórzył, śmiejąc się rubasznie, „Bez obawy!“ i zrobił gest, jakby chciał się nachylić.

— Ręce do góry! — krzyknęła kobieta. — Podnieś pan natychmiast ręce, albo pana zabiję!

— O! — mężczyzna wydał głos zdziwienia i przestrachu zarazem.

Popatrzył na nią przez chwilę z miną zwierzęcia, które wpadło w pułapkę, natsępnie bardzo szybko wykonał rozkaz.

Z rękoma wyciągniętemi w górę, miał on minę tak przestraszoną, zaskoczoną i niemądrą, że Ludwika miała przez chwilę uczucie, że się omyliła, że nieprawdopodobna historya, którą osobnik ten wymamrotał, aby usprawiedliwić swoje nocne wtargnięcie do domu, może była prawdziwą.

Ale w tej samej chwili, nagle, zwierzęcy wyraz jego twarzy napełnił ją ponownem przerażeniem i zbrodnicze zamiary intruza zarysowały się przed nią z taką wyrazistością, że omało nie krzyknęła ze strachu.

Stężawszy jakby w heroicznym wysiłku, kobieta cofnęła się powoli drobnemi krokami, oparła się plecami o bieloną ścianę i pozostała tam, prosta, nieruchoma zupełnie, ale cała wyprężona i gotowa do mordowania nawet własnemi rękami, gdyby tego zaszła potrzeba.

Po chwili mężczyzna zniżył trochę ręce i powtórzył urywanie swoją historyę o zleceniu, danem mu przez nieobecnego męża Ludwiki Głosem grubym i jąkliwym bąkał:

— Zobaczy pani, pani Doret, przekona się pani... ja znam pana Doret... Oto... jak się tu... dostałem...

Ludwika słyszała te słowa jak we śnie, nie rozumiejąc nic zupełnie. Była wprost nieprzytomna. Nie ruszyła się z miejsca, z oczyma wlepionemi w jeden punkt, z zębami rozpaczliwie zaciśniętymi.

Korzystając z chwili spokoju i milczenia, mężczyzna posunął się trochę ku niej. Kobieta poruszyła się gwałtownie.

— Nie zbliżaj się pan!

Mężczyzna zatrzymał się, cofnął się w tył, odetchnął głęboko.

Kobieta tymczasem myślała z rozpaczą, że jest sama, zupełnie sama wobec bandyty. Znikąd nie było można spodziewać się pomocy, nie było można nawet nikogo wołać na poomc, albowiem żadnych sąsiadów nie było w pobli-
nienabitego rewolweru... Niemożliwem było
nienabitego rewolweru... Niemożiwem było pójść na górę po naboje... Zbliżyć się do drzwi i wyjść z pokoju, następnie z domu, zamknąć błyskawicznym ruchem drzwi i uwięzić w ten sposób napastnika?... W takim razie wyskoczy on przez okno, a w pobliżu był pawilon, gdzie spała stara kobieta, jej matka!...

A więc, co będzie, co począć? Latarnia, a wraz z nią światło drżało w ręce kobiety. Ludwika psychicznie osłabła już zupełnie, była bliska okrzyku: „Zabij mnie prędzej!“

Mężczyzna tymczasem stał miotany sprzecznemi uczuciami przed tym uzbrojonym posągiem kobiety, który go paraliżował. Intruz zastanawiał się. Żuł w ustach niewyraźne przekleństwa, rzucał na kobietę niespokojne, dzikie spojrzenia i wydało się, że jak gdyby gotował się do skoku. Kobieta przycisnęła się jeszcze bardziej do ściany w swoim kącie...

Nagle mężczyzna dostał napadu kaszlu. Metamorfoza! Po raz drugi wydało się Ludwice, że popełniła wielką a śmieszną omyłkę... Czyż mogła należeć do zbrodniarza ta mizerna twarz, te płaczliwe oczy?

Ale dziwaczny osobnik poruszył się. Oświetlenie się zmieniło i bezpośrednio po tem ukazała się twarz zniszczona występkiem i złowrożbna, groźna i ponura, ukazały się policzki — jeden monstrualnie większy od drugiego, broda dopasowana do całości, wysunięta naprzód i kwadratowa. Ludwika nerwowo poznała w intruzie zbrodniarza.

Godziny mijały im w ten sposób. Mężczyzna stał na tem samem miejscu, poskromiony, wyrzekłszy się już ruchów i mowy — naprzeciw kobiety, ściskającej kurczowo broń, zastygłej w nieruchomości i trwodze, raz mówiącej do siebie „tak!“, drugi raz „nie!“ i nie wiedzącej, kogo ma przed sobą — śmiesznego poczciwca czy zbrodniarza!

Aż wreszcie rozpoczął się świt i dzień, powoli wdzierający się drogami niewidzialnemi stał się widzialnym. Wraz z nim jakby rzeczywiście jakaś trzecia istota weszła do pokoju. Światło przesycało powoli powietrze i rozpraszało zarówno złudzenia, jak trwogi nocne, zarazem oszałamiając zmęczoną nocnem wytężającem czuwaniem świadomość.

Oboje obecni w pokoju, mężczyzna i kobieta, byli już podówczas zupełnie zdrętwiali i poprostu nieprzytomni. Ludwika nie pamiętała zupełnie, kiedy i jak wysunęła się z pokoju, następnie z domu i doszła do bramy... Nocny intruz z początku postępował obok niej, później wysunął się naprzód, z oczami przez cały czas utkwionemi w rewolwer; następnie wyszedł przez bramę, od której rygiel Ludwika zasunęła machinalnie. Machinalnie również i niewiadomo kiedy rzuciła się na łóżko w swoim pokoju i zasnęła snem kamiennym. Wraz z przebudzeniem dopiero wróciła jej przytomność z jedną myślą:

— Nareszcie się dowiem, kto to był! Mąż mi niedługo powie!

W tej chwili rozległy się przed domem jakieś głosy. Ludwika wybiegła i zobaczyła, że kilku ludzi niesie na noszach jej męża.

— Pani Doret, nieszczęście! Właśnie przywieźliśmy go, w drodze go to spotkało...

Pan Doret w drodze dostał paraliżu mózgu. Uratowano go od śmierci, ale na zawsze stracił pamięć. Pani Doret nigdy nie dowiedziała się, kim był nocny gość. Wspomnienie tej nocy pozostało jej na zawsze, jak jaka nieprawdopodobna, a dławiąca zmora, za każdym nawrotem wspomnienia napełniająca duszę nieokreśloną, przygniatającą trwogą...

Bornsteina. Tutaj nocował także woźnica. Wawrzyniec Kierdol. W stajni drugiej stała para koni, należąca do N. Kukurutza. Dozorował te konie woźnica, Antoni Lasek, który w stajni tej mieszkał wraz z żoną, Jadwigą i dwoma córeczkami 5-letnią Maryą i 2-letnią Marcelą. — Rodzina Lasków spała na słomie przy ścianie niedaleko głównej bramy.

Gdy straż miejska przybyła na miejce pożaru zastała już obie stajnie objęte pożarem. Kierdol i Lasek zdołali uciec przed straszliwym żywiołem, lecz Laskowa i dwie jej córki znalazły straszną śmierć w płomieniach. Spaliły się również obie pary koni.

Gdy strażacy weszli do stajni, znalezli obok jednego z udoszonych koni zwłoki Laskowe. a przy niej nawpół zwęglone zwłoki dwóch jej córeczek. Zwłoki leżały niedaleko żłobu końskiego; zwęglone i poranione przedstawiały okropny widok.

Pożar powstał w środkowej stajni, zamieszkałej przez Lasków, przy ścianie, gdzie stał żłób koński. Lasek podał, że krytycznego wieczoru, kiedy żona z dziećmi położyła się spać, udał się do swego sąsiada Kierdola do drugiej stajni na pogawędkę, poczem po godzinie 9 wrócił do swojej stajni i położył się spać. Gdy się przebudził, zobaczył przed żłobem słup ognia. Przestraszony wyleciał z krzykiem ze stajni na ulicę, zapominając w strachu o żonie i dzieciach. Tymczasem ogień ogarnął szybko całą stajnię tak, że nie tylko nie zdołano wyprowadzić z niej koni, ale i Laskowej z dziećmi przed śmiercią nie uratowano. Lasek wypiera się, aby krytycznej nocy zapalał świecę lub palił papierosy.

Kierdol zeznał, że obudził go gryzący dym i niespokojne konie. Był dymem tak oszołomiony, że z trudem dostał się do drzwi, prowadzących na ulicę.

Karolina Kleinowa, zamieszkała w ostatniej ubikacyi tego domu, zeznała, że na krzyk Laska wybiegła z mieszkania i widziała dobywający się z okna stajni ogień, poczem pobiegła ratować swoje rzeczy.

Razem z Kierdolem mieszkał parobek Bartłomiej Kaśnik, który, obudzony, wybiegł razem z Kierdolem i uciekł gdzieś tak, że go dotąd nie można było przesłuchać.

Sąsiedzi podali, że Laskowie nieostrożnie obchodzili się z ogniem i gotowali w stajni na maszynce spirytusowej.

Dotąd nie jest ustalonem, jak pożar powstał. Jest możliwem, że przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem ze strony Lasków, z drugiej strony nie jest wykluczonem, że ogień został przez okno podłożony.

Spalone zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Budynek został uratowany. Spaliło się tylko wnętrze dwóch stajni.

Wartość spalonych koni wynosi około 800 K.

KRONIKA.

Kraków. 22 kwietnia.

Tow. przyjaciół dzieci, zawiązujące się obecnie w Krakowie, odbędzie jutro, 23 b. m., walne zgromadzenie w lokalu szkoły przemysłowej żeńskiej (ulica A. Potockiego 11), o godzinie 6 wieczorem. Zapisy na członków przyjmuje się w „Ognisku zabaw i pracy", ulica Smoleńska 35 lub w miejscu zebrania.

Towarzystwo zamierza w najbliższej przyszłości następujące zadania: 1) Zakładanie domów dziecięcych, prowadzenych według nowych metod wychowania przedszkolnego. 2) Urządzanie ognisk dziecięcych zabaw i pracy dla dzieci w wieku szkolnym, aby je uchronić od wpływów ulicy. 3) Organizowanie w ogniskach wycieczek i zajęć w porze wakacyjnej dla dzieci, spędzających lato w mieście.

Stacye telegraficzne w Krakowie. Dnia 1 maja legraficzne z urządzeniem telefonicznem i publiczne mównice telefoniczne przy urzędach pocztowych. Kraków 8 (Krowodrza) i Kraków 12 (Grzegórzki), publiczne mównice telefoniczne przy urzędach pocztowych i telegraficznych Kraków 9 (Łobzów) Kraków 10 (Zwierzyniec) i Kraków 11 (Dębniki) z ograniczoną służbą dzienną.

Odczyty dyrektora Nittmanna. Staraniem sekcyi szkolno-pedagogicznej Stow. nauczycielek wygłosi trzy odczyty „O szkole przyszłości — szkole twórczej pracą". Dr Karol Nittmann, dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie. Odczyty odbędą się w sali Towarzystwa ubezpieczeń (ul. Basztowa l. 8). 25 kwietnia w sobotę o godzinie 6 wieczór. 26 w niedzielę o godzinie 11 przed południem, 27 b. m. t. j. w poniedziałek o godzinie 6 wieczór. Krzesło na jeden odczyt 1 kor., na wszystkie trzy odczyty 2 korony, dla uczniów i uczenic seminaryum na jeden odczyt 50 hal., na wszystkie trzy 1 kor.

Treść odczytów jest następująca: Odczyt pierwszy: „Programy i hasła teoretyczne, z których wyrosła ewolucya związana z pojęciem szkoły czynnej pracy". Odczyt drugi: „Obraz organizacyi szkół tego typu w Monachium". Odczyt trzeci: „Szkoły pracy dortmundzkie i lipskie, miejskie i wiejskie. Krytyczny rzut oka na nowe prądy z uwydatnieniem dodatnich i ujemnych wyników, jakie przyniosły bezkrytyczne uleganie nowym, dla naszego szkolnictwa, hasłom".

Z przyjemności telefonicznych. Według nowego rozporządzenia ministerstwa skarbu, wszelka korespondencya stron z urzędem telefonicznym, winna być ostemlowana po koronie od arkusza. Więc jeżeli ktoś chce zaprowadzić u siebie telefon, albo też pragnie się pozbyć telefonu, musi wnieść podanie do zarządu telefonów i zapłacić po koronie od arkusza.

Sprawy miejskie. Na posiedzeniu komisyi drogowo-kanałowej Rady miasta w dniu wczorajszym pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego zatwierdzono projekt i kosztorys budowy kanałów na gruntach p. Scherera i w ul. Królewskiej do Alei Mickiewicza, tudzież w ul. Cieszyńskiej dz. XVII. Nadto zatwierdzono wnioski, zmierzające do zakupna samochodu ciężarowego dla potrzeb kamieniołomu miejskiego, oraz cennik sprzedaży kamienia wapiennego dla odbiorców prywatnych.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę 25 b. m. odbędzie się ostatnia zabawa taneczna w tym sezonie dla młodzieży i dorosłych. — Muzyka wojskowa 1 pp. — Początek o godzinie 8 wieczór. Zaproszenia wydaje sekretaryat codziennie w godzinach wieczornych.

Ze stow. kandydatów adwokackich. We czwartek 23 kwietnia o godz. 6½ wieczorem wygłosi w lokalu Izby adwokackiej w Krakowie, przy ul. Gołębiej l. 6 p. dr Adolf Ettinger odczyt na temat: „Adwokatura w świetle historyi". Goście mile widziani.

Zjazd nauczycieli tańców odbędzie się w Krakowie 6 i 7 czerwca b. r. Urządzeniem zjazdu zajmuje się p. L. Pol-Doliński.

Wyższa szkoła muzyczna Eugenii Rosenberg urządza w niedzielę dnia 26 b. m. w lokalu szkoły (Bonerowska 6) dwa popisy. O godzinie 9 i pół rano popis dzieci. O godzinie 11 poranek historyczny kursu średniego i wyższego. Program obejmuje utwory starych mistrzów : J. S. Bacha, Händla, Glucka, Fil. E. Bacha, oraz dzieła klasyków. Bilety wydaje sekretaryat szkoły. — Z dniem pierwszego maja rozpoczynają się w szkole wpisy na kurs przygotowawczy do egzaminu rządowego z muzyki (termin w listopadzie).

Szajka awanturników przed sądem. Przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu karnego odbywa się dzisiaj pod przewodnictwem radcy Wajdy rozprawa przeciwko Antoniemu Drapichowi, ślusarzowi ze Świątnik Górnych i siedmiu jego towarzyszom, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, współwiny w ciężkiem uszkodzeniu ciała i przekroczenie złośliwego uszkodzenia cudzej własności.

Szajka ta, składająca się z miejscowych awanturników, uraczyła się w dniu 24 lutego b. r. z powodu ostatków karnawału wódką, a wówczas zmówiła się, aby się zemścić na tych osobach w gminie, do których ktokolwiek z nich miał jaką urazę. Najpierw napadli na rygorozanta praw p. Ludwika Cholewę i grozili mu sztyletem, następnie wybili szyby w szynku St. Dziewońskiego, a potem mieszkaniach u Piotra Wilkosza, Jana Walasa, Fr. Cholewy i Stanisława Walasa, pobili ciężko dwóch chłopców, oraz wtargnęli do domu p. Maryi Kotarbowej i pobili jej lokatorów, uczniów miejscowej szkoły ślusarskiej. Oskarżeni uzbrojeni byli w sztylety, noże i żelazne pałki.

Oskarżenie wnosi prokurator dr Schwarz, bronią adwokaci dr Krzaklewski, dr Danielak i dr W. Bogdani.

Rozprawie przysłuchuje się liczne audytoryum, przybyłe ze Świętnik, przeważnie krewni i znajomi oskarżonych. Wyrok zapadnie po południu.

Rada miasta Podgórza zwołaną została na posiedzenie na poniedziałek 27 b. m. o godzinie 6 wieczór.

Z Trybunału administracyjnego. (Prawo dozorców aresztów policyjnych do wyższej pensyi). Donoszą nam z Wiednia: Dozorca aresztów policyjnych w Krakowie, p. Jan Nowak, stał się wskutek natężającej służby niezdolnym do służby i dekretem dyrekcyi w Krakowie z dnia 25 listopada 1910 został przeniesiony w stan spoczynku. Ponieważ służy 24 lata, przeto mu obliczono pensyę odpowiednią za te 24 lata. Przeciw temu wniósł p. Nowak rekursa do dyrekcyi policyi w Krakowie, do namiestnictwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych, żądając, aby zastosowano do niego przy wymiarze pensyi tesame przepisy, jakie bywają zastosowane przy wymiarze pensyi c. k. żandarmów, t. j. aby mu za jeden rok służby policzono jeden rok i 4 miesiące, t. j., aby mu wypłacono pensyę za 32 lata służby. Podania te jednak zostały odrzucone. Władze administracyjne stały na stanowisku, że przepis ustawy z r. 1907 odnosi się tylko do uniformowanej straży bezpieczeństwa, stojącej w służbie państwowej, do których dozorca aresztów policyjnych nie należy. Przeciw orzeczeniu ministerstwa spraw wewnętrznych wniósł p. Nowak zażalenie do Trybunału administracyjnego. Przy rozprawie zastępował p. Nowaka p. dr Józef Zipser, który w swoim wywodzie podniósł mylne zastosowanie ustawy przez władze administracyjne. Ustawodawca w noweli do ustawy pensyjnej, uwzględniając ciężką służbę straży policyjnej, zrównał ich co do wymiaru pensyi z żandarmami. Służba dozorcy aresztów policyjnych nie jest mniej uciążliwą, ani mniej niebezpieczną, niż służba policyi na ulicy i dla tego dozorcę aresztów policyjnych należy na równi postawić ze strażą policyjną, o ile ta nie należy do organizacyi wojskowej.

Trybunał po dłuższej naradzie, przychylając się do wywodów dra Zipsera, zniósł orzeczenie ministerstwa jako z ustawą sprzeczne. Tak więc p. Nowak będzie pobierał pensyę za 32 lata służby, zamiast za 24, a nadto skarb państwa ma mu dopłacić za 4 lata t. j. od r. 1910 do 1914 różnicę między pierwotnie mu wymierzoną pensyą, która mu się wedle orzeczenia Trybunału administracyjnego należy.

Z kraju.

Biała, 19 kwietnia. (Jeszcze w sprawie nabożeństw polskich w kościele). Odnośnie do uwag waszego korespondenta, zamieszczonych w nrze 158, godzi się zaznaczyć, że zostały one wywołane przykrym faktem, że w niedzielę wielkanocną o godz. 8 rano, zamiast mszy z modlitwą i ewangelią polską, odprawiono mszę św. z modlitwą i ewangelią niemiecką. Fakt ten zapewne wytłomaczą odnośne czynniki, które niewiadomo dlaczego zmieniły tę t. zw. mszę polską na niemiecką.

Pozatem stwierdzić należy, że w niedzielę odbywają się rano godzinki po polsku, a przed południem sumy z kazaniem polskiem. Nie zmienia to jednak okoliczności i faktu wyżej przytoczonego, że Polacy nie uczęszczający na sumę, a więc inteligencya i młodzież, byli w pierwsze święto pozbawieni polskiego słowa Bożego.

Boimy się, aby poza tem powolnem uszczuplaniem naszego małego stanu posiadania, nie przyszło niespodziewanie inne, zwłaszcza, że pewne oznaki zdają się to zapowiadać. (Iks).

Żywiec, 21 kwietnia. (Dzień kwiatka. — Odczyty. — Dar księgarni Arcta. — Przedstawienie.)

W dniu 19 b. m. przy pięknej pogodzie odbył się na cele biblioteki tutejszej uniw. lud. dzień kwiatka. Ogólna ofiarność, jaką okazało obywatelstwo żywieckie, przysporzyła kwotę 221 K 78 hal. Dzielnie „karotowały" panie: Raschkówna, Rosenbergerówna, Guzdkówna, Maciaszkówna i Strausówna.

Dnia 25 b. m. staraniem sekcyi akademickiej uniw. ludowego odbędzie się wykład p. Józefa Seweryna p .t. „Dziedziczność". Dnia 1 maja odbędzie się patryotyczna pogadanka dla dzieci „O konstytucyi 3 maja". Pogadankę prowadzi p. M. Funkówna i p. M. Szczepańska.

Oddział żywiecki uniw. lud. otrzymał w dniach ostatnich 500 egzemplarzy książek wydawnictwa księgarni M. Arcta bezpłatnie. Księgarnia Arcta okazała kolosalną ofiarność, ofiarowując towarzystwom oświatowym w Galicyi 10.000 tomów na wzmożenie pracy bibliotecznej w tych towarzystwach.

Kółko dramatyczne tutejszej szkoły realnej odegrało 19 b. m. komedyę Fredry „Pan Jowialski". Niestrudzonym kierownikiem w tym kółku dramatycznem jest prof. Biliński. W ostatnio odegranej sztuce wybiła się swą nader inteligentną grą p. Janina Usiekniewiczówna, a ze studentów znakomicie grali p. Fojtuch i Goldberger. Pana Jowialskiego znakomicie oddał prof. Biliński.

Wadowice, 21 kwietnia. (Zjazd organistów). — Dzisiaj odbył się tu zjazd organistów dyecezyi krakowskiej. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele parafialnym o godzinie 9 min. 30, odprawionem przez ks. prałata Zająca, przyczem chór organistów odśpiewał mszę Gounoda i Schöpfa. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu udali się do sali Sokoła, gdzie odbyły się wspólne narady przy udziale dziekanów i delegata książęco-biskupiego konsystorza ks. prałata Zająca. Nastrój poważny zjazdu, domagającego się polepszenia doli organistów galicyjskich i serdeczność, z jaką obecne duchowieństwo odnosiło się w swoich przemówieniach do sprawy organistów- daje rę, kojmię, że od 30 lat ciągnąca się sprawa polepszenia bytu organistów będzie wkrótce pomyślnie rozwiązaną.

Teatr Lelewicza wystąpi w najbliższych dniach: w Nowym Sączu 22 kwietnia „Sufrażystki", 23 „Prymas cyganów", 24 „Ewa", 27 „Życie paryskie", 28 „Romantyczna żona"; w Grybowie 25 kwietnia „Sufrażystki", 26 „Ewa"; w Krośnie 30 kwietnia „Sufrażystki", 1 maja „Prymas cyganów", 2 „Ewa", 3 „Halka", 4 „Romantyczna żona".

Pożar w Sasowie. Donoszą stamtąd: W poniedziałek popołudniu wybuchł pożar w zabudowaniach włościanina Halusza, którego małoletni chłopiec bawił się w szopie strzelaniem z klucza, nabitego prochem, według świątecznego zwyczaju. Wskutek tego strzelania zajęła się słoma w szopie. Przerażony chłopiec schował się pod słomę i zginął w płomieniach. Pożar przenosił się szybko z domu na dom. Po tej stronie, po której znajdowały się zabudowania Haluszów, spłonęło sześć domów. Ogień przerzucił się następnie w kierunku południowo-wschodnim i zniszczył około dwudziestu domów, przeważnie włościańskich. Razem spłonęło dwadzieścia sześć domów. Pożar trwał przez pięć godzin. Straty są wielkie i przeważnie nieubezpieczone.

Kronika lwowska.

Z T-wa dziennikarzy polskich. Walne zgromadzenie, zapowiadane pierwotnie na 26 b. m., odbędzie się 10 maja.

Zapis ś. p. Adama hr. Gołuchowskiego. Z Husiatyna, z dobrze poinformowanego źródła, podają, iż testament ś. p. A. hr. Gołuchowskiego nie zawiera zapisu na synagogę, lecz przeznacza 10 tysięcy koron, jako kapitał stypendyjny dla uczniów szkół średnich, żydów. Pochodzenie tego zapisu wyjaśnia się tem, iż jeden z dzierżawców zmarłego, żyd, złożył taką sumę do rozporządzenia hr. Gołuchowskiemu na cele dobroczynne. — Zapis jest więc wywiązaniem się z tego zobowiązania.

Otwarcie salonu wiosennego w Pałacu sztuk pięknych na placu powystawowym we Lwowie nastąpi 15 maja. Zarząd Tow. przyj. sztuk pięknych dołożył starań, aby ta wystawa pod każdym względem stała na wysokości i godności polskiej sztuki i objęła jak najliczniejszych i najznakomitszych jej przedstawicieli. Delegaci Tow., wysłani w tym celu do Krakowa, Warszawy i Poznania, pozyskali szereg dzieł dla wiosennego salonu — i wszedłszy w przyjacielskie porozumienie z tamtejszemi Towarzystwami artystycznemi, powołali je do wspólnego działania. I tak drogą wzajemnej wymiany artyści mieszkający we Lwowie urządzą swe wystawy w Krakowie, Warszawie i Poznaniu, a natomiast Lwów zapozna się z dziełami polskich twórców z innych dzielnic. — Salon wiosenny na placu powystawowym odbędzie się właśnie pod hasłem poznania całokształtu dorobku artystycznego Polski, nieustępującej zgoła w dziedzinie twórczości duchowej innym krajom zachodnim. Celem skupienia jak najpokaźniejszej ilości dzieł, zarząd Tow. sztuk pięknych przedłuża termin nadsyłania dzieł do 4 maja.

Z opery lwowskiej. Na zakończenie tegorocznego sezonu operowego wystawiono we Lwowie operę D'Alberta „Niziny". Muzyka ogromnie subtelna i melodyjna, obfitująca w mnóstwo niezrównanych nastrojów lirycznych, ku czemu przyczyniło się libretto prosto wprawdzie, ale pełne momentów poetycznych Rzecz odbywa się w Katalonii, częścią w Pirenejach, częścią na nizinach. Szlachcic pewien, zagrożony ruiną finansową, musi się ożenić dla pieniędzy i oddaje kochankę swą prostemu pasterzowi z gór, ale tylko dla formy, w istocie chce być nadal jej kochankiem. Pasterz jednak, dowiedziawszy się o wszystkiem, zabija rywala i uchodzi z żoną w góry. Partyę Marty śpiewała p. Bohuss-Hellerowa, pasterzem był p. Dobosz, p. Freszl wystąpił w partyi Sebastyana.

Z dzielnic polskich.

Wiadomość o wyjeździe deputacyi polskiej do Rzymu w sprawie moabickiej okazuje się fałszywą. Wyszła ona z „Kuryera Warszawskiego", a potem rozesłało ją biuro W. A. T. Obecnie redakcye pism poznańskich otrzymują od rzekomego uczestnika tej deputacyi, ks. Olgierda Czartoryskiego, wiadomość nie z Rzymu, lecz z Sielca, że nic o takiej deputacyi nie wie. Takiesamo sprostowanie nadsyła drugi rzekomy uczestnik, poseł Morawski. Co się zaś tyczy udziału hr. Łubieńskiego, hr. Tyszkiewicza i Gostomskiego, to już sam fakt, że nie są obywatelami Poznańskiego, wyklucza ich współudział.

W sprawie tej donosi wiedeńskie biuro korespondencyjne z Berlina: Podana przed kilku dniami wiadomość, jakoby ks. Olgierd Czartoryski, zięć arcyksięcia Stefana, udał się na czele deputacyi polskich arystokratów do Rzymu, aby interweniować u Watykanu w sprawie zajść w polskim kościele w Moabicie, jest zupełnie zmyśloną. Ks. Czartoryski, jak i miarodajna władza kościelna polska oświadczają, że nic nie wiedzą o takiej deputacyi. Podobnie nieprawdziwą jest wiadomość która poprzednio rozeszła się w prasie, że przewodniczący frakcyi polskiej w parlamencie ks. Radziwiłł interweniował u Watykanu w tej sprawie.

Katastrofa podczas zabawy. Z Warszawy donoszą: W niedzielę podczas zabawy w publicznym ogrodzie „Promenada" wywróciła się na stawie łódka, w której używali przejażdżki dwaj młodzieńcy. Jeden z widzów, Jan Szwed, subjekt handlowy, pospieszył z pomocą tonącym, lecz ujęty przez jednego z nich silnie za szyję, poszedł razem z nim na dno. Niezrażony tym przykładem przecisnął się przez tłum uczeń politechniki Ananjew i zrzuciwszy z siebie ubranie wierzchnie, skoczył do wody i zaczął nurkować, poszukując utopionych. Po kilku minutach, ukazał się wreszcie, trzymając za włosy Szweda. Niestety, nie zdołano już przywrócić go do życia. Drugiego topielca nie wydobyto dotąd. Nazwisko jego, jak również nazwisko drugiego młodzieńca, który wraz z nim przewrócił się w łódce, lecz zdołał dopłynąć do brzegu — niewiadome.

Zjazd dzieci szkolnych w Częstochowie. W dniu 19 maja odbędzie się w Częstochowie zjazd dziatwy ze szkół miejskich i gminnych z Królestwa Polskiego. Spodziewany jest przyjazd około 30.000 dzieci, które oprócz zbiorowych popisów wokalnych, również wykazać mają swą sprawność w gimnastyce. Na zjazd ten jest spodziewany przyjazd do Częstochowy ministrów oświaty i skarbu, kuratora warszawskiego okręgu naukowego, jenerał-gubernatora warszawskiego, gubernatora piotrkowskiego i wyższych urzędników ministeryum oświaty. Szczegółowy program tej uroczystości ma być zakomunikowany nauczycielom.

Pościg za bandytą Danielem. Z Piotrkowa donoszą:

Pościg, zorganizowany przez gubernatora Jaczewskiego za bandytą Danielem, nie dał dotąd pozytywnych rezultatów. Natrafiono kilkakrotnie na ślady groźnego bandyty, ale steroryzowana przezeń ludność odmawia władzom pomocy w jego ujęciu. Straż ziemska i wojsko opasało silnym kordonem okolicę Piotrokowa, Sulejowa, Opoczna i Tomaszowa Rawskiego i zacieśnia pierścień coraz bardziej.

Na głowę Daniela Steffera wyznaczono 2 nagrody, rządową w kwocie 500 rubli, oraz prywatną rb. 1000, które złożyli żydzi z Sulejowa.

Ze świata.

Ostatni koncert ostatniego ucznia Fr. Chopina. Czytamy w paryskiej „Polonii": Ostatni z żyjących uczniów Fryderyka Chopina, sędziwy pianista, Peru, w dniu 30 b. m. o godzinie 3 po południu, w sali Pleyel'a (22 rue Rochechouart) da ostatni w swem życiu koncert, na który złożą się wyłącznie utwory naszego nieśmiertelnego kompozytora. Peru, tym razem, grać będzie na tym samym fortepianie, przy którym miał swą ostatnią lekcyę z Chopinem. Niezwykłość tego koncertu zarówno, jak i pietyzm zacnego ucznia Chopina, winnyby zainteresować serdecznie kolonię; tembardziej, że przybycie na koncert łączy się bezpośrednio z pomocą materyalną dla ośmdziesięcioletniego staruszka-muzyka.

Składki polskie na kościoły niemieckie. „Dziennik berliński", omawiając sprawę germanizacyi na gruncie kościelnym, zwraca uwagę na to, że już od szeregu lat księża niemieccy zalewają polskie dzielnice powodzią listów, w których proszą o składki na kościoły niemieckie, obiecując msze św. na intencyę dobroczyńców. „Dziennik berliński" przytacza kilka takich listów, zaopatrzonych specyalnem poparciem delegata biskupiego ks. Kleineidama, który, jak wiadomo, po zajściach moabickich oświadczył, że nie pozwoli na to, aby dzieci polskie przysposobiano w języku polskim do św. sakramentów. W jednym z tych listów prosi ks. proboszcz Hillebrand o składki na budowę kościoła w Luckenwalde pod Berlinem, w innym podobną prośbę zanosi ks. Weber, kurator parafii św. Rodziny w Berlinie, w innym znów przełożona zakładu św. Józefa w Berlinie, Niemka, prosi poznańskich Polaków o poparcie. Ciekawym jest również okólnik rozesłany przez ks. dra Strehlera z Moskwy, a proszący o datki na budowę kościoła w tej „starej stolicy wielkiego państwa rosyjskiego", bo — jak wywodzi — „około 3000 katolików Niemców należy do polskiej gminy kościelnej i nie ma nigdy sposobności śpiewać pieśni niemieckiej". To ostatnie zdanie w okólniku uwydatnione jest tłustym drukiem. Prośbę Niemców z Moskwy podpisał i polecił wiernym zastępca księcia biskupa wrocławskiego Koppa.

Jak to minister Podbielski przybył do Berlina w koszuli. Były minister poczt pruskich Podbielski, znany ze swojego humoru i wielce popularny w szerokich kołach poza junkrami pruskimi, zwany zwykle skróconem nazwiskiem „Pod" — otóż minister ów miał wesołą przygodę podczas podróży z Gdańska do Berlina. Minister Pod, gdy zapadła noc, rozebrał się w wagonie sypialnym i zasnął twardo, jak przystało na właściciela majątków ziemskich. Kamerdyner pomagał 70-letniemu ministrowi w rozbieraniu się, poczem, jak to czynił zawsze, ubranie jego zabrał do swojego przedziału, ażeby je rano przynieść ministrowi. Na stacyi kolejowej w Dirschau odpięto część wagonów od pociągu berlińskiego i przypięto do pociągu, który idzie do Królewca. Kamerdyner ministra nie przesiadł się i pojechał do Królewca, zaś minister do Berlina. Koło stacyi Strausberg Podbielski chciał ubrać się, ale nie było ani kamerdynera, ani rzeczy. Wreszcie jeden z konduktorów oświadczył, że widział, jak lokaj pojechał w fałszywym kierunku. Minister Pod zaczął gruntownie rozmyślać i wpadł na dobry pomysł. Przybywszy do Berlina na dworzec Friedrichstrasse, kazał wezwać karetkę pogotowia ratunkowego, a owinąwszy się w derkę, pojechał do najbliższego hotelu. Tam przyniesiono mu z magazynów ubranie i bieliznę, a o godz. 10 rano Pod już opowiadał w mieście o swojej przygodzie.

Wielki turniej szachowy rozpoczął się we wtorek w Petersburgu. Biorą w nim udział tylko tacy mistrzowie, którzy przynajmniej raz zdobyli pierwszą nagrodę w międzynarodowym turnieju. Takich mistrzów było dotychczas wogóle 24, z tych 8 zmarło, z pozostałych bierze w obecnym turnieju udział 13 — cyfra niesamowita, lecz szachiści nie są przesądni.

Z mistrzów-weteranów biorą udział tylko staruszkowie Gunsberg i Blackburne, obydwaj pewne ofiary. Blisko 80-letni mistrz Winawer, Polak, jest syty dawnej sławy i odmówił zaproszeniu. Z koryfeuszów bierze udział „champion of the world" Lasker, który już oddawna nie brał udziału w żadnym turnieju, a od kiedy w matchu pobił słynnego Tarrascha, nie wie już w jaki sposób pokazać swą pychę. Ile razy wyzwie go kto na match, czy młody Kubańczyk Cablanca, czy niestrudzony zwycięzca turniejowy Rubinstein, Lasker stawia warunki pieniężne tak niesłychanie wygórowane, że match nie może przyjść do skutku. Warunki pieniężne dyktowane przez Laskera obciążają nietylo jego przeciwników co kluby szachowe, w którymby się match etapami rozgrywał. Lasker jest amerykańskim biznesistą i chciałby na wstępach, na prawie drukowania rozgrywanych partyj zarobić tysiące. Na takich pertraktacyach przedwstępnych do matchu upływają lata. Raz jednak musi wreszcie Lasker zejść z niedostępnej wyżyny i pokazać światu, czy jest jeszcze dawnym Laskerem; ten moment właśnie teraz nadszedł i dlatego obecny turniej tak wielkie budzi zainteresowanie. Oczywiście stawili się także dwaj najgroźniejsi rywale Laskera o szampionat: Rubinstein i Capablanca. Prócz nich najwięcej sympatyi budzi zwyciężony przez Laskera stary lew: Tarrasch, niegdyś pierwszy zwycięzca w całym szeregu turniejów. W ostatnich latach spisywał się miernie, zawsze jednak jest jeszcze bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem, a zwłaszcza z Laskerem będzie grał z całym zapałem nienawiści i żądzy odwetu.

Z mistrzów austryackich bierze udział tylko Czech, Duras. Wiedeńczyk Schlechter nie przyjechał do Petersburga.

Mianowania i przeniesienia na kolejach państwowych. Wiktor Martini, rewident w Zagórzanach, został mianowany naczelnikiem stacyi w Tarnobrzegu; w statusie III zamianowani do VIII klasy rangi: Wacław Hennenberg, adjunkt w oddziale III i Edward Schmidsfelden, adjunkt w oddziale VII w Krakowie; Stanisław Mercik, rewident i naczelnik stacyi Nowosielce-Gniewosz, przeniesiony do Rzeszowa; Franciszek Warzil, asystent, z Rzeszowa do Tarnowa; Götzl Bertig, radca kolejowy do Krakowa II, jako naczelnik sekcyi konserwacyi; Józef Demele, adjunkt, z Rzeszowa do Podgórza-Płaszowa; Edward Gerhard, starszy rewident i naczelnik stacyi Maków, do Rzeszowa; Leon Rogawski, komisarz budowy, do sekcyi konserwacyi w Nowym Sączu jako prowizoryczny zastępca naczelnika.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 kwietnia termometr doszedł od + 4·2 do + 18·4 C.; barometr zwolna opadał, w nocy podnosił się.

Dnia 22 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 752·7 mm., termometru + 6·7 C.; cisza.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sroda: „Zasadzka".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sroda: „Wojna z babami".

Repertuar teatru lwowskiego.

Czwartek: „Niziny".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22 kwietnia.

Choroba cesarza.

Wiedeń. Także dzisiejszy biuletyn poranny stwierdza polepszenie w stanie zdrowia cesarza, który spał prawie bez przerwy. Kaszel ustępuje ciepłota wynosi 36.4.

O uruchomienie parlamentu.

Praga. „Czeskie Słowo" donosi, że radykali czescy postanowili w razie zwołania konferencyi przewodniczących klubów parlamentarnych, wziąć w niej udział i oświadczyć się przeciw zwołaniu parlamentu, a za zwołaniem Sejmu czeskiego, względnie za rozpisaniem nowych wyborów do Sejmu czeskiego. Tosamo oświadcza „Venkov" imieniem agraryuszów.

Akcya zapomogowa.

Czerniowce. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyasygnowało pół miliona koron na bezprocentowe pożyczki dla włościan dotkniętych klęskami elementarnemi.

Przeciw nowym gimnazyom.

Wiedeń. W „N. W. Tagblatt" poseł Steinwender żali się na przepełnienie w gimnazyach i wykazuje, że w r. b. utworzono w Austryi 27 nowych gimnazyów i gimnazyów realnych, z czego tylko 6 przypada na Niemców, 10 gimnazyów otrzymali Polacy a 7 Rusini, chociaż Galicya najmniej tego potrzebuje.

Mobilizacya w Albanii.

Durazzo. Wiadomość o mobilizacyi wywołała w całym kraju wielki entuzyazm wśród ludności, która spieszy pod broń. Mobilizacya spowodowana została nowemi zbrojnemi napadami band greckich w południowym Epirze.

Król angielski w Paryżu.

Londyn. Zdaniem pism tutejszych, na zjeździe w Paryżu nie przyjdzie wprawdzie do zawarcia sojuszu między Anglią a Francyą, nastąpi jednak pewna rewizya entente w duchu zacieśnienia stosunków między obu państwami. Przedewszystkiem omówiona będzie sytuacya na morzu Śródziemnem. Dalej ma być omawiana rewizya traktatu anglo-rosyjskiego w sprawie perskiej. Dotychczasowy bowiem układ wywołuje w Anglii dość wielkie niezadowolenie, ponieważ daje Rosyi zbyt wiele korzyści.

Jednym z najważniejszych wyników tych konferencyj w Paryżu będzie utrzymywanie ściślejszych stosunków i stałego kontaktu między wszystkimi ambasadorami mocarstw trójporozumienia, nie tylko w Londynie, Paryżu i Petersburgu, ale także we wszystkich stolicach europejskich. Rząd angielski chce w ten sposób zapobiedz podobnym niespodziankom, jakie dyplomacya rosyjska w Paryżu i w Belgradzie zgotowała mu w czasie ostatniego przesilenia bałkańskiego.

Obsadzenie Vera Cruz.

Paryż. „N. Y. Herald" donosi o pierwszych krokach nieprzyjacielskich Stanów Zjednoczonych przeciw Meksykowi, które rozpoczęły się wczoraj wieczorem i zakończyły się na razie obsadzeniem Vera Cruz przez wojska Unii. Po obu stronach kilku zabitych i rannych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 22 kwietnia. (Giełda poranna).

Marki 117·45. Renta majowa 81·80. Renta koronowa węgierska 81·40. Akcye austr. zakł. kred. 613·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 334·—. Akcye Unionbanku 586·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 500·25. Akcye kolei państwowych 705·—. Lombardy 100·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 4.7·50. Alpiny 824·50. Rima-Muranyi 652·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2530. Losy tureckie 224·—. Ruble 253·25. Skoda 761·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: silne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.